

doi: 10.15584/tik.2024.13

Data nadesłania: 21.03.2024 r.
Zaakceptowano do druku: 27.04.2024 r.

Polki na emigracji jako twórczynie przewodników po mieście. Na przykładzie wybranych autorek mieszkających w Wiedniu i Berlinie

Bernadetta Darska

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, Polska

ORCID: 0000-0003-2531-0905

Polish Women Emigrants as City Guide Authors: The Case of Selected Authors Living in Vienna and Berlin

Abstract: In the article „Polish Women Emigrants as City Guide Authors: The Case of Selected Authors Living in Vienna and Berlin“. I portray the phenomenon of the creation of original city guides by individuals professionally involved in literature, and actively engaged on the Internet. I am interested in the specificity of the genre, that results from giving it an author's signature, and the autobiographical entanglement, which usually lies at the heart of the decision to write a book about the city one resides in. At the same time, it is interesting to note the connections of city guides with other genres, for example, journalism.

Key words: Guide, City Guide, Polish Women Emigrants, Vienna, Berlin

Słowa kluczowe: przewodnik, przewodnik po mieście, Polki na emigracji, Wiedeń, Berlin

Przewodnik wydaje się czymś niezbędnym w przypadku zaplanowanej podróży do miejsc wcześniej nieznanych. Zwykle przyjmuje formę książkową, możliwe poręczną, jeśli chodzi o formę edytorską (miękką okładka, mapy, zakładki, przyjazny rozmiar), ma bowiem towarzyszyć danej osobie na co dzień podczas zwiedzania i wybierania tych punktów, które zostaną w trakcie wyprawy odwiedzone i sfotografowane. Pełni funkcję użytkową, akceptowane są więc zwykle różnego rodzaju notatki robione na marginesach, zaznaczenia, podkreślenia czy zagięcia stron. Im bardziej zniszczony, tym łatwiej dostrzec jego przydatność i niezbędność. Często między strony przewodnika jego właściciel wkłada ulotne pamiątki, takie jak na przykład bilety wstępu do muzeów, reklamowe pocztówki, serwetki z logiem ulubionych restauracji czy zasuszone rośliny. Dzięki temu realnie doświadczanemu

życiu odsłania się przed nami przynależność jako istotna cecha tego typu publikacji. Użytkownik nadaje przewodnikowi indywidualny charakter, w efekcie są w nim i na nim czytelne ślady własnej historii, dzięki którym możliwe staje się uruchomienie pamięci.

Nie bez powodu wspominam o konieczności udania się w dane miejsce oraz o uwiecznieniu tego faktu na zdjęciach. Czas fotografii analogowej, kiedy ograniczały nas możliwości techniczne używanego sprzętu, dawno odszedł do lamusa. Któż dzisiaj pamięta tak chętnie stosowane na przełomie XX i XXI w. aparaty umożliwiające fotografowanie bez ustawiania ostrości i innych parametrów? Kto nostalgicznie wraca do sytuacji, w której każde zdjęcie okazywało się niepowtarzalnym utrwaleniem chwili, bo klisza pozwalała na zrobienie maksymalnie trzydziestu sześciu fotografii? Kto wreszcie wspomina ekscytujący moment wywoływania zdjęć i odbierania ich z zakładu fotograficznego zaraz po powrocie z wakacji? Jeszcze do niedawna używane albumy zastąpiły foldery w komputerze. Kilkanaście lat temu w wielu miejscach pojawiali się turyści z uniesionymi do góry tabletami. Dzisiaj tego sprzętu nie używamy już tak masowo do fotografowania, a najczęściej dostrzeganym widokiem jest smartfon dokumentujący rzeczywistość i pozwalający na błyskawiczne zrobienie zdjęć bardzo dobrej jakości. Podręczny charakter telefonu, który stał się narzędziem wielofunkcyjnym, sprawia, że całe prywatne archiwum fotograficzne możemy mieć zawsze przy sobie.

Współczesny turysta nie potrzebuje już przewodnika-książki. Tradycyjne postrzeganie tego gatunku jako zbioru informacyjnych tekstów, zawierających podstawowe dane geograficzne, kulturowe i historyczne, przemija. Popularność mediów społecznościowych sprawia, że wiadomości na temat miejsc szukamy często u tych, którzy na co dzień mieszkają w danym mieście lub hobbystycznie zajmują się podróżowaniem, dokumentując swoje wojaże na blogu, Facebooku lub Instagramie. Autorski charakter tego typu narracji zyskuje przewagę nad obiektywnym i neutralnym emocjonalnie przekazem z tradycyjnych przewodników. W efekcie to, co niekiedy rozproszone, bo znajdujące się w przestrzeni internetu w nieustannym ruchu, staje się dla osób planujących podróż ważnym punktem odniesienia.

Twórcy prowadzą swoje profile w mediach społecznościowych i tam dzielą się nie tylko informacjami na temat własnych osiągnięć oraz codzienności, ale też często przemycają impresje na temat miast, w których żyją. Nie inaczej jest z influencerami, a więc osobami opiniotwórczymi, które jednak zawodowo nie zajmują się literaturą. Potrafią jednak dzielić się z odbiorcami swoimi pasjami, znajdując dużą grupę chętnych do czytania i reagowania na publikowane posty. Ci pierwsi zwykle publikują w wydawnictwach, ci drudzy często decydują się na *selfpublishing*, ale zdarza się też, że zostają autorami formalnie istniejących i cenionych na rynku oficyn. Jeśli decydują się na przygotowanie przewodnika po mieście, które stało się ich drugim domem, zwykle funkcjonują na pograniczu kultury obecnego

kraju zamieszkania i kultury polskiej. Doskonale znają rzeczywistość, która dla polskich turystów jest częścią odległego świata, jednocześnie nie są im obce realia panujące w ojczyźnie. Ich przewodniki przygotowywane są dla polskiego odbiorcy. To on docelowo ma otrzymać oryginalny produkt, którego podstawowym wyznacznikiem staje się autorska sygnatura związana albo z rozpoznawalnością w środowisku literackim, albo z widocznością w przestrzeni mediów społecznościowych.

Po przygotowany przewodnik odbiorca ma więc sięgnąć z trzech podstawowych powodów: bo ceni pisarstwo autora lub autorki, bo wie, że za potencjalnie interesującą opowieścią idzie realna wiedza o mieście wynikająca z faktu zamieszkania, bo zamierza opisywane miasto odwiedzić. Warto zauważyć, że trzeci powód, uznawany jako podstawowy w przypadku tradycyjnych przewodników, tutaj zyskuje najmniejsze znaczenie. Co więcej, prawdopodobne jest, że przeważą dwa pierwsze uzasadnienia. Może więc dojść do lektury bez potencjalnego zamiaru wyjazdu, a tylko z tego powodu, że czytelnik ufa autorowi i lubi jego sposób pisania. Trzeba też wspomnieć o jeszcze innym przesunięciu. Powyżej używam rozdzielnie określenia „twórcy” i „influencerzy”. Nie da się jednak ukryć, że zwłaszcza ci drudzy często zajmują pozycje, które pozwalają na mówienie także o nich jako o twórcach. Usankcjonowaniem tego przesunięcia staje się zwykle wydanie przewodnika. Mowa więc o nieoczywistej zależności, w ramach której przypieczętowaniem sukcesu w przestrzeni internetowej jest opublikowanie książki w wersji papierowej.

Istotne okazać się może pytanie o umiejętność zachowania równowagi między tym, co typowe i charakterystyczne dla danego miejsca, a tym, co oryginalne, niebanalne i mniej znane. W tle pojawia się kontekst tego, co Dean MacCannell nazywa „autentyzmem inscenizowanym w turystycznych dekoracjach”¹, oraz wynikające z tego pytanie, czy da się w ogóle wyjść poza kontekst narracji adresowanej do turysty i pomyślanej jako wycieczka turystyczna. Propozycją przełamania tej konwencji może być silnie wybrzmiewający akcent autobiograficzny. Dzięki niemu masowość i typowość przeżycia zostaje unieważniona na rzecz prywatności i intymności.

W niniejszym artykule interesować mnie będą przewodniki napisane przez Polki mieszkające w Wiedniu i Berlinie. Dla przeanalizowania autorskiego charakteru ich turystycznych i literackich zarazem projektów wybrałam po dwa przykłady dotyczące każdego z miast, z których jeden związany jest z autorką zawodowo zajmującą się literaturą i funkcjonującą aktywnie w środowisku literackim, drugi przypisany jest do osoby funkcjonującej w zaangażowany sposób w przestrzeni internetowej. W przypadku stolicy Austrii będą to *Wiedeń. Miasto najlepsze do życia*

¹ D. MacCannell, *Turysta. Nowa teoria klasy próżniaczej*, przeł. E. Klekot, A. Wieczorkiewicz, Warszawa 2002.

Marty Guzowskiej² i *Nieprzewodnik, czyli wiedeńskie dyrdymały* Anny Hofstätter i Elwiry Rudeckiej³. W kontekście Berlina przywołam *Berlin. Przewodnik po duszy miasta* Doroty Danielewicz⁴ i *Taki jest Berlin. O mieście kontrastów i ciągłych zmian* Justyny Burzynski⁵. Choć wspomniane publikacje operować będą odwołaniami do określenia „przewodnik”, tak naprawdę kluczowe stanie się deklaratywne odcięcie się od tego gatunku poprzez sygnalizowanie szczególnego charakteru własnej narracji oraz autobiograficznej perspektywy. Zasadne jest również określenie omawianych książek spacerownikami, twórczynie proponują bowiem dostęp do prywatnego doświadczenia i przeżywanie miasta. Zoriana Rybczyńska, pisząc o alternatywnych przewodnikach miejskich, a do takich można zaliczyć interesujące mnie publikacje, zwraca uwagę z jednej strony na autorski charakter możliwej opowieści, z drugiej na utopijne złudzenie tworzenia zupełnie innej historii o mieście:

W rezultacie turysta z biernego konsumenta strywializowanych obrazów i wartości przeistacza się we współautora własnej podróży i aktywnie uczestniczy w reinterpretacji krajobrazu kulturowego. W trakcie takich twórczych poszukiwań jako nową wartość odkrywa się to, na czym zatrzymuje się monumentalizujące spojrzenie Meduzy – codzienność miejską. Jej niestałość i płynność, marginalność i nieobecność w oficjalnym nurcie kultury jest żyzną glebą, na której wyrasta nowa utopia – wizja „autentycznego” miasta, ceniąca nie sztuczne i już zużyte formy, skostniałe relacje, jednoznaczne i narzucane z góry oceny, ale to, co często niewidoczne, co wciąż się zmienia, powstaje i zanika, podtrzymując wieloznaczną grę sensów⁶.

Zważywszy na częste odwoływanie się autorek do sztuki i architektury oraz kreowanie swojej przewodnikowej opowieści właśnie na fundamencie zbudowanym głównie z kultury, zasadne okazać się może przywołanie tytułowej metafory „kultura jako przewodnik” z artykułu Krzysztofa Łukasiewicza i Izoldy Topp-Wójtowicz. Autorzy zwracają uwagę na następującą prawidłowość:

Przewodniki są kulturowym fenomenem, któremu można się przyglądać z wielu stron. Historycznie zmienne i zróżnicowane stanowią intrygujące teksty kultury. Zawarty w nich obraz świata, podobnie jak procesy jego muzealizacji czy estetyzacji, zasługują na uwagę badaczy, zainteresowanych aksjosemiotycznym wymiarem ludzkiej rzeczywistości. Przewodniki bywają też gotowymi scenariuszami kulturowych praktyk. Przyglądając się genezie, przemianom, formom czy rodzajom przewodników, warto odnotować ich szczególny charakter jako źródła wiedzy o kulturze. Z jednej strony różnorodnie rozumiana wiedza o kulturze bywa ich zakładanym celem. Z drugiej – przewodniki można traktować jako rodzaj rozpoznania, ale też propagowania tego, co uznawane za godne uwagi czy wartościowe⁷.

² M. Guzowska, *Wiedeń. Najlepsze miasto do życia*, zdjęcia Milan Pintér, Warszawa 2020.

³ A. Hofstätter, E. Rudecka, *Nieprzewodnik, czyli dyrdymały wiedeńskie*, Wiedeń 2023.

⁴ D. Danielewicz, *Berlin. Przewodnik po duszy miasta*, Warszawa 2013. W 2016 r. ukazało się drugie wydanie książki.

⁵ J. Burzynski, *Taki jest Berlin. O mieście kontrastów i ciągłych zmian*, Warszawa 2023.

⁶ Z. Rybczyńska, *Potęga i niemoc spojrzenia Meduzy: alternatywne przewodniki miejskie jako realizacja nowej utopii*, „Prace Kulturoznawcze” 2015, nr 17, s. 140.

⁷ K. Łukasiewicz, I. Topp-Wójtowicz, *Przewodniki w kulturze i kultura jako przewodnik*, „Prace Kulturoznawcze” 2015, nr 17, s. 9.

Co ciekawe i warte odnotowania, przywoływane przeze mnie przewodniki doskonale wpisują się w dodatkowe kulturowe konteksty, wychodzące poza autorski opis miasta. Będą to chociażby doświadczenia emigracyjne i zawodowe, użytkowanie mediów społecznościowych lub przeżycia pozwalające na wyłuskanie z tekstu opisu środowiska polonijnego.

Przywołane autorki reprezentują różne pokolenia. Odmienne są też ich losy i czas, kiedy znalazły się na emigracji. Powtarza się natomiast jedno – fascynacja i miłość do miasta, które od lat jest ich domem, oraz przekonanie, że warto Wiedeń lub Berlin opisać w inny od typowego przedstawiania sposób. Widać więc, że zależy im na nadaniu indywidualnego charakteru temu, co służyć ma budowaniu więzi między ludźmi zafascynowanymi opisywanymi miejscami.

Marta Guzowska urodziła się w 1967 r. Jest z wykształcenia archeolożką, jednak od lat czytelnicy znają ją jako autorkę powieści kryminalnych. W Wiedniu mieszka od 2008 r. Razem z mężem, Węgrem, nie traktuje tego faktu jako emigracji. Współczesne realia pozwalają na przewartościowanie wcześniej niełatwej decyzji o opuszczeniu kraju. Dzisiaj to po prostu wybór miejsca do zamieszkania, Polskę można odwiedzić w każdej chwili. Jej książka o Wiedniu ukazuje się w serii „Nieoczywista Podróż” wydawnictwa Wielka Litera. Pisarki i pisarze, którzy mieszkają za granicą lub szczególnie upodobali sobie jakieś miejsce, opisują wybrane miasto w sposób łączący perspektywę autobiograficzną z eseistycznym ujęciem wybranych wątków. W projekcie wzięli udział m.in. Piotr Ibrahim Kalwas opowiadający o Gozo, Manuela Gretkowska pisząca o Wenecji, Katarzyna Tubylewicz odsłaniająca sekrety Sztokholmu czy Grażyna Plebanek portretująca Brukselę. Choć ukazanie się książki w przywołanej serii wiąże daną opowieść z nieoczywistym sposobem przedstawienia, Guzowska we wstępie zaznacza, o czym nie będzie pisała. Autorka dystansuje się od najbardziej popularnych wątków, nie ukrywając konieczności selekcji, związanej z bogactwem tematów i wydarzeń wpisanych w opowiadanie o Wiedniu. Stwierdza:

to wszystko, czego nie znajdziecie tutaj, możecie znaleźć w każdym turystycznym przewodniku. A ja chcę was zabrać do Wiednia, jakiego chyba nie znacie, o wiele bardziej interesującego niż cesarsko-królewskie miasto z cukrowej waty, jak często bywa prezentowane turystom. Mój Wiedeń jest trochę tajemniczy, mroczny, zaskakujący i bardzo, bardzo interesujący. Wybierzcie się ze mną w tę podróż?⁸

W jednym z wywiadów pisarka następująco definiuje swoją opowieść o Wiedniu:

Jest to więc przewodnik nie do końca oczywisty, bo nie oprowadzam po architekturze Wiednia ani miejscach, które każdy może zobaczyć i są wypunktowane w każdym przewodniku. To jest raczej przewodnik po nastroju Wiednia; piszę o tym, jaki jest Wiedeń pod podszewką, pod warstwą tynku. Co kryje się pod warstwą lukru, jak już ją zlizemy?⁹

⁸ M. Guzowska, *Wiedeń*, dz. cyt., s. 14.

⁹ W *Wiedniu bardzo szybko poczułam się swojsko*. Z Martą Guzowską rozmawia Anita Czupryn, <https://i.pl/marta-guzowska-w-wiedniu-bardzo-szybko-poczulam-sie-swojsko/ar/c13-15213698> (dostęp: 10.02.2024).

Autorem zdjęć zamieszczonych w książce jest nastoletni syn Guzowskiej, Milan Pintèr. W jego notce umieszczonej na czwartej stronie okładki znajdziemy informację: „Uważa to miasto za swoje”. Współtworzenie książki razem z synem to wart odnotowania przykład kontynuowania wcześniej sprawdzonych w wydawnictwie pomysłów (zdjęcia do książki o Sztokholmie Katarzyny Tubylewicz przygotował jej syn, Daniel), ale i realizowanie na co dzień pozytywnej idei macierzyństwa, do której pisarka odwołuje się też w książce o Wiedniu. Zdjęcia przedstawiają różne odsłony Wiednia w czasie szczególnym, bo podczas pandemii. Jakub Hinc zauważa:

Fotografie pokazują miasto dziwnie puste, wręcz wyludnione, wprost zaprzeczające słowom Guzowskiej o nieprzebranych tłumach cisnących się na turystycznych szlakach prowadzących przez zabytkowe uliczki miasta. To znak czasu. Jakiś czas temu w kulturalowej rozmowie ze mną autorka przewodnika przyznała, że zrobienie takich zdjęć nie byłoby możliwe, gdyby nie to, że fotograf uchwycił niemalże „wymarłe” miasto w czasie pandemii w 2020 r. Uchwycił wręcz psychodeliczny klimat miasta pogrążonego w strachu przed niewidocznym wrogiem¹⁰.

Dorota Danielewicz urodziła się w 1964 r. Jest dziennikarką i pisarką. Wyjechała do Berlina z rodzicami jako szesnastolatka w 1981 r. Przez całe życie podtrzymuje związki z ojczyzną, a także jest ważną i skuteczną promotorką kultury polskiej w Niemczech. Danielewicz jest świadkiem przemian zachodzących w mieście. Stara się je pokazać w swojej książce. Nie bez znaczenia pozostaje sformułowanie pojawiające się w podtytule. Mamy do czynienia nie z przewodnikiem po mieście, ale z przewodnikiem po duszy miasta. Personifikacja miasta służy zaznaczeniu specyficznej atmosfery panującej w Berlinie, ale też pozwala na zaakcentowanie charakterystycznego dla miejsca klimatu ważnych społecznie i politycznie przemian. Danielewicz zrobiła większość zdjęć zamieszczonych w przewodniku, autorem kilku jest Wojciech Drozdek. W drugim wydaniu książki autorka zauważa: „*Berlin. Przewodnik po duszy miasta* zaczęłam pisać w roku 2009 z zamiarem opowiedzenia kilku historii, które przydarzyły się naprawdę w czasie mojego przeszło trzydziestoletniego mieszkania w Berlinie¹¹.

Autorka wspomina o trudnościach z przyporządkowaniem gatunkowym oraz o wydaniu publikacji po niemiecku: „Ta książka na pewno nie jest zwyczajnym przewodnikiem, a jednak czasem stawiano ją w księgarniach na półkach z przewodnikami, a nie przy reportażach. W roku powstała druga, niemiecka wersja książki. Jeden z nowych reportaży o dzielnicy Pankow znajdziecie w tej edycji. Był napisany po niemiecku i przetłumaczyłam go dla was¹². *Berlin* Danielewicz ukazuje się w reporterskiej serii „Terra Incognita”,

¹⁰ J. Hinc, *Nad pięknym, modrym Dunajem*, <https://zupelnieinnaopowiesc.com/2020/11/16/nad-piekny-modrym-dunajem-marta-guzowska-wieden/> (dostęp: 11.02.2024).

¹¹ D. Danielewicz, *Berlin. Przewodnik po duszy miasta*, Warszawa 2016, wyd. 2, s. 7.

¹² Tamże.

firmowanej przez W.A.B. Wbrew deklaracjom autorki trudno jednak byłoby obronić tezę, że mamy do czynienia z reportażami. Elementy tego gatunku są tutaj obecne, jednak książka łączy perspektywę autobiograficzną z narracją typowo eseistyczną. Wyrazista obecność pisarki w tekstach pozwala mówić o dzieleniu się wspomnieniami. To oczywiście działanie literacko bardzo świadome. Danielewicz sytuuje się wewnątrz tego wszystkiego, co stanowi fundament zachodzących w Berlinie, w Niemczech i w Europie Środkowej zmian. W pewnym więc sensie nadaje prywatnemu wymiar publiczny i polityczny. Pokazuje, że to wszystko, co działo się w mieście, nierozzerwalnie kształtowało też jego mieszkańców. Pisarka kładzie nacisk na kluczowy dla doświadczenia emigracji moment, a mianowicie przybycie do obcego kraju: „Kiedyś decyzja o wyjeździe na stałe do Republiki Federalnej Niemiec nie była łatwa. Wiązała się z poważnymi konsekwencjami: utratą kontaktu z rodziną, zawodu, domu, języka. Nie wszystkim udawało się zapuścić nowe korzenie za Odrą”¹³. Wspomina o czyhających na emigrantów trudnościach natury ekonomicznej (problemy ze znalezieniem pracy oraz wykonywanie zadań niezgodnych z posiadanym wykształceniem) i emocjonalnej (tęsknota za bliskimi, uzależnienia). Ważnym elementem przywołanego wątku staje się konieczność dostrzeżenia tych samych lub nawet większych trudności, które Polacy mieli przed upadkiem komunizmu, u innych, przybywających dzisiaj ze swoimi nadziejami i marzeniami do Europy.

Obie autorki *Nieprzewodnika, czyli wiedeńskich dyrdymałów* nie zajmują się zawodowo literaturą. Są licencjonowanymi przewodniczkami po Austrii. W wywiadzie opublikowanym na łamach „Polonika” Elwira Rudecka wyjaśnia: „przewodnik z Polski nie może oprowadzać turystów po Austrii, ponieważ w Austrii zawód przewodnika jest licencjonowany i chroniony prawnie. Uprawnienia przewodnika zdobywa się wtedy, gdy jest się zameldowanym w Austrii i ma się ukończony obowiązkowy kurs zakończony egzaminem w języku niemieckim i dodatkowo jednym wybranym. Tu też odprowadza się podatki i składki”¹⁴. Zawodowe podejście do turystyki i zwiedzania połączone z deklarowaną pasją i miłością do miejsca daje bardzo ciekawe efekty. Elwira Rudecka wspomina swoje początki w Austrii:

Przyjechałam do Wiednia mając kilkanaście lat. Tu chodziłam do szkoły. Byłam w prywatnej szkole, otoczona wianuszkami ludzi, którzy mnie niesamowicie wspierali. Do końca życia będę wdzięczna moim przyjaciółkom ze szkoły za ich miłość i zrozumienie, za pomoc w nauce języka niemieckiego, który szybko opanowałam. Mam z nimi ścisły kontakt, spotykamy się do dziś. Chciałabym podziękować dwóm moim wspaiałym profesorkom języka niemieckiego, pani prof. Trzebin i pani prof. Novousel, u których miałam przyjemność zdawać egzaminy maturalne z języka niemieckiego. Byłam jedną z dwóch osób z klasy, które wybrały na egzaminie język niemiecki jako przedmiot dodatkowy. Moje przyjaciółki i te dwie profesorki ugruntowały we mnie miłość do języka niemieckiego. Ja ten język po prostu Kocham¹⁵.

¹³ Tamże, s. 8.

¹⁴ *Nie dyrdymały, tylko cudna opowieść*. Z Elwirą Rudecką rozmawia Halina Iwanowska, „Polonika” 2023, nr 6, s. 9.

¹⁵ Tamże, s. 11.

Warto zwrócić uwagę na przywołaną przez autorkę potrzebę otrzymania wsparcia od bliskich i przyjaciół wtedy, kiedy rozpoczyna się życie na emigracji. Życzliwość konkretnych osób z otoczenia skutkuje zdobywaniem kolejnych umiejętności, znakomitym opanowaniem języka i możliwością rozwijania swoich pasji.

Druga autorka *Nieprzewodnika* Anna Hofstätter mieszka w Austrii od 2004 r., gdzie przyjechała zaraz po zakończeniu studiów i obronie. Wiedeń pokochała jednak kilka lat wcześniej: „Zakochałam się w Wiedniu (niem. Wien), gdy odwiedziłam je w ramach programu Erasmus Sokrates jeszcze na pierwszym roku studiów”¹⁶. Ma męża Austriaka, o czym informuje w swojej notce na blogu. Robi to nie bez powodu. Zaznacza bowiem, że partner posługuje się dialektem, co jest dla niej wyzwaniem, ale i czymś bardzo interesującym. Podobnie jak Rudecka deklaruje wielką fascynację kulturą austriacką oraz językiem niemieckim. Hofstätter stwierdza:

Staramy się jak możemy dogadać w tym dla nas obcym języku niemieckim. W końcu on na co dzień mówi dialektem. Niby tak samo a jednak inaczej. Zaletą jest możliwość dogłębnego poznania kultury i języka. Język niemiecki jest moją drugą miłością. Uważam, że jest on piękny ze swoimi zasadami i strukturami, ze swoimi dialektami i melodią i bardzo lubię się go uczyć. Poruszam tematy związane z językiem niemieckim, szczególnie dialektem¹⁷.

Położenie nacisku na niuanse związane z językiem to zresztą rzecz bardzo ciekawa. Zwłaszcza że autorce udaje się różnego rodzaju wyzwania związaniem z mówieniem po niemiecku pokazać w sposób nieoczywisty i atrakcyjny dla czytelników. Jej blog pt. *I love Wien* to zresztą projekt stanowiący przestrzeń gromadzącą wiele istotnych informacji na temat Wiednia. Autorka prowadzi również konto na Instagramie pod takim samym tytułem. Na uwagę zasługuje graficzne wyeksponowanie haseł z konkretnymi informacjami, które znajdują rozwinięcie w postach. Mają one często praktyczny charakter. Dotyczą na przykład tego, jak taniej zwiedzić Wiedeń czy ile kosztuje pójście na bal w Wiedniu. Anna Hofstätter jest również autorką, z nielicznymi wyjątkami, zdjęć zamieszczonych w publikacji.

Autorki książki przewrotnie odcinają się od formuły przewodnika, zaznaczając w tytule, że mamy do czynienia z *Nieprzewodnikiem*. Wewnątrz publikacji znajdziemy też żartobliwe ostrzeżenie: „Nie kupuj tej książki, jeśli szukasz klasycznego przewodnika po Wiedniu!”¹⁸. W książce nie ma niestety wstępu, ale na czwartej stronie okładki można natknąć się na opis, z którego da się wyłuskać podstawowe założenia publikacji. Powtórzone zostaje ostrzeżenie adresowane do tych, którzy prawdopodobnie zainteresowani będą innym sposobem pisania: „Nie kupuj tej książki! Jeśli szukasz typowego, drukowanego przewodnika po Wiedniu, który poprowadzi Cię za rękę po utartych szlakach Śródmieścia wiedeńskiego, niestety nie jest to

¹⁶ A. Hofstätter, *O mnie*, <https://ilove.wien/o-mnie/> (dostęp: 20.02.2024).

¹⁷ Tamże.

¹⁸ A. Hofstätter, E. Rudecka, *Nieprzewodnik*, s. 3.

pozycja dla Ciebie”. W dalszej części zasygnalizowano fakt wielości różnych omówień Wiednia obecnych w kulturze. Jako kontrpunkt pojawia się opis informujący o szczególnym charakterze *Nieprzewodnika*:

Jednakże dla autorek, Ani i Elwiry, Wiedeń to nie tylko pałac Schönbrunn, tort Sachera czy historia cesarzowej Sisi. To sekreciki, które opowiedziane w oryginalny i intrygujący sposób przeniosą Cię do Śródmieścia stolicy Austrii pełnego nieznanymi turystom historii, głęboko skrywanymi tajemnicami i świństwami, morderców i osób wybitnych, a także pokątnego seksu, chorób i szaleństwa.

W podsumowaniu pojawia się z kolei wskazanie zalet związanych z lekkością stylu, jakim operują autorki: „to lekko i z przymrużeniem oka napisana książka, która ma bawić, zadziwić i zachęcić Cię do odwiedzenia najpiękniejszej stolicy w Europie, Wiednia”¹⁹. Odcięcie się od skojarzeń związanych z przewodnikiem turystycznym i zachowanie jednocześnie przewodnika jako punktu odniesienia skutkuje przewrotnym efektem wynikającym z zastosowanego zaprzeczenia. Poszczególne teksty opatrzone są adresem, możliwe jest więc odwiedzenie miejsca, którego dotyczy opisywana historia. Sposób uporządkowania oraz przyjęta forma opisu pozwalają na stwierdzenie, że mamy do czynienia ze zbiorem miniesejów kulturowo-histerycznych lub felietonów z takimże samym zacięciem. Mogą one stać się inspiracją do dalszych poszukiwań, mają więc charakter otwarty, o co zwykle trudno w tekstach typowo informacyjnych. Pewne wątpliwości budzi określenie pojawiające się w podtytule. Słowo „dyrdymały” kojarzy się przecież z głupstwami, andronami, czymś mało sensownym. Tutaj – jak można przypuszczać – zostaje przywołane po to, by przynieść ciąg myślowy z czymś lekkim i zabawnym. Nie do końca jednak okazuje się to czytelne.

Justyna Burzyski również nie jest związana zawodowo z literaturą. Prowadzi bloga oraz popularne konto na Instagramie pod nazwą „berlińsko”. Jest najmłodszą z przywołanych w niniejszym artykule autorek, urodziła się bowiem w 1987 r. W 2012 r. zamieszkała w Berlinie. Jej historia jest trochę podobna do losów Anny Hofstätter, bo przyjechała tam zaraz po zakończeniu studiów. O tym, że autorka należy do najmłodszego pokolenia emigrantek, wspominam nie bez powodu. Fakt ten wpływa na inne postrzeganie miasta i inny dobór punktów odniesienia, uznawanych za charakterystyczne i definiujące Berlin. We wstępie Burzyski zwraca uwagę na nieuchwytność wpisaną w interesujące ją miejsce. Stawia siebie w opozycji do rodowych berlińczyków i zaznacza potrzebę i ciągłość odkrywania wpisaną w życie w Berlinie:

Aby opisać to miasto, przewodniki stosują często określenia, takie jak „hipsterski”, „imprezowy”, „wyluzowany” czy „przepełniony kulturą”. Później serwują nam *tour* pomiędzy Alexanderplatz a Kurfürstendammem, z którego o duchu niemieckiej stolicy dowiemy się niewiele, ale z pewnością odhaczymy najważniejsze atrakcje. Dlatego też ja wszystkie te oczywistości pominęłam i skupiłam się na sprawach trudniej uchwytnych, a widocznych dla osób, które spędziły tu już trochę czasu. Nie posiadam jednak tak szerokiej wiedzy o tym

¹⁹ Ten i powyższe dwa cytaty pochodzą z czwartej strony okładki *Nieprzewodnika*.

mieście, jak rodowity berlińczyk, bo nie dorastałam tutaj. Piszę z perspektywy imigrantki z Polski, która przybyła do miasta dobrowolnie, po studiach, kierowana raczej emocjami niż rzeczywistym planem na życie. Nie miałam żadnych oczekiwań, więc tym bardziej cieszyłam się, gdy stopniowo odkrywałam, że berlińska spontaniczność wyjątkowo mi odpowiada. Od początku uprawiałam intensywny flaneryzm i „raveryzm”, podczas których zebrałam sporo osobistych spostrzeżeń, którymi się tu dzielę. Żyję tu ponad dziesięć lat i nadal lubię Berlin. Dostrzegam negatywy, ale wolę korzystać z pozytywnych aspektów tego miasta²⁰.

Autorka, podobnie jak wcześniej przywołane twórczynie przewodników, odcina się od traktowania jej książki jako publikacji typowej, wspomagającej zwiedzanie. Kładzie nacisk na własne doświadczenie i konieczność zyskania osobistej perspektywy wtedy, gdy chcemy mieć swój własny ogląd odwiedzanego miejsca. Tytuł jej wydanej w Muzie książki – *Taki jest Berlin* – pozornie może wydawać się dość kategoryczny. Jednak w zderzeniu z podtytułem, akcentującym kontrasty i zmiany, zyskuje zupełnie inne znaczenie. Zamiast stwierdzenia zaczynamy widzieć w nim pytanie i wątpliwości. Jednocześnie na okładce nie pojawia się kontekst gatunkowego odniesienia się do przewodnika. Jedynie autorka przywołuje go we wstępie. Poszczególne rozdziały znajdujące się w książce przypominają natomiast minieseje zbliżone nieco do tekstów o charakterze informacyjnym. Paradoksalnie wbrew poczynionym deklaracjom o osobistej perspektywie stylistycznie są one mocno neutralne, a obecność mówiącego podmiotu raczej jest wymazana niż szczególnie eksponowana. Z przywołanych w niniejszym artykule pozycji tylko *Taki jest Berlin* Justyny Burzyski nie zawiera żadnych zdjęć, co można uznać za wadę. Fotografie zdecydowanie uatrakcyjniłyby przekaz. Tym większa szkoda, że na Instagramie autorki można się natknąć na wiele ciekawych zdjęć przedstawiających Berlin.

Warto zwrócić uwagę na okładki omawianych przewodników. *Wiedeń. Miasto najlepsze do życia* Marty Guzowskiej i *Taki jest Berlin. O mieście kontrastów i ciągłych zmian* Justyny Burzyski związane są z przedstawieniami graficznymi. W pierwszym przypadku, wbrew deklaracjom autorki odcinającej się od typowych obrazów stolicy Austrii, widzimy dach i wieżę katedry św. Szczepana²¹, w drugim pojawia się w tle wieża telewizyjna, jeden z symboli Berlina, natomiast na pierwszym planie są tory, most kolejowy i mijające się pociągi, mające nawiązywać zapewne do ruchu i zmian doświadczanych przez miasto. *Nieprzewodnik, czyli wiedeńskie dyrdymały* Anny Hofstätter i Elwiry Rudeckiej to ciekawy przykład wykorzystania karykatury. Jej autorem jest Łukasz Szostak²². W pierwszym wydaniu książki Doroty Danielewicz wykorzystano kolorowe zdjęcie przedstawiające słynne dzieło Christo, czyli opakowanie Reichstagu. Drugie wydanie *Berlina. Przewodnika po duszy*

²⁰ J. Burzyski, *Taki jest Berlin*, s. 8.

²¹ W książce błędnie nazywanej katedrą św. Stefana. To często pojawiająca się pomyłka wynikająca z niemieckiej nazwy, tj. Stephansdom. Zob. M. Guzowska, *Wiedeń*, s. 12, 14.

²² Łukasz Szostak jest również autorem karykatur przedstawiających autorki i zastępujących ich portretowe zdjęcia przy notkach biograficznych.

miasta opatrzone czarno-białym zdjęciem ukazującym Oberbaumbrücke z widoczną w tle wieżą telewizyjną. Fotografia wpisana jest w format odpowiadający zawartym na mapie granicom Niemiec.

Przewodnik tradycyjny adresowany jest do turysty szukającego informacji na temat zaplanowanego do odwiedzenia miejsca. Publikacje, których autorki mówią wprost, że ich książki nie są typowymi przewodnikami, proponują narrację alternatywną. Zdają się gwarantować opowieść szczególnego rodzaju – oryginalną, ale przystępną, autobiograficzną, ale zarazem umożliwiającą budowanie wspólnoty, literacko interesującą, ale niehermetyczną i językowo przystępną, portretującą inny obraz miasta, ale jednocześnie zachowującego bezpieczną perspektywę dostępności i możliwości swobodnego korzystania z zaproponowanych atrakcji. W pierwszym, zachowującym gatunkowy schemat przypadku, mamy do czynienia z adresatem określanym mianem turysty. W drugim potencjalna relacja między miejscem a odwiedzającym ma być dużo głębsza i trwalsza, potencjalnie doprowadzić ma do intensywniejszych przeżyć i do zbudowania relacji prowadzącej do uznania miasta nie tyle za jeden z punktów odbywanej wycieczki, co raczej za przestrzeń, do której potem się tęskni i chce się do niej wrócić. Katarzyna Szalewska następująco pisze o użytkownikach spacerowników, stawiając ich w kontrze do odbiorców bedekerów:

Dzieli je [obie wersje przewodników – dopowiedzenie B. D.] zapewne inny typ adresata (turysta/miejscowy, choć tego rozróżnienia nie można uznać za wyróżnik gatunkowy, gdyż spacerowniki bywają po prostu alternatywnymi przewodnikami, swoistymi anty-przewodnikami dla bardziej ambitnych odbiorców lub takich, którzy ulegają swoistej modzie na alternatywną turystykę), co prowadzi do odmiennych typów narracji – informacyjno-poradnikowej w przewodniku i informacyjno-eseistycznej w mającym literackie aspiracje spacerownika. [...] Dlatego też spacerowniki stanowią ciekawą formę świadcząca o nowocześniejszym (kulturowym) rozumieniu gatunku, w jego powiązaniu z socjologią nadawczo-odbiorczą i antropologią doświadczeń codzienności (w tym doświadczeń specjalnych), ale także o współczesnym przekraczaniu granic literackości i wymienności ról nadawcy i odbiorcy²³.

Berlin. Przewodnik po duszy miasta Doroty Danielewicz ma chyba najbardziej wyrazistą sygnaturę autobiograficzną z omawianych książek. Autorka jest konsekwentnie obecna w tekstach. Odwołuje się do własnych wspomnień, wzbogacając je o relacje ludzi, których spotkała i z którymi rozmawiała. Widać więc tutaj praktykowanie procesu utożsamiania własnych przeżyć z doświadczeniami całego pokolenia. Narracja Danielewicz ma w sobie dużo nostalgii. Jest opowieścią o Berlinie, którego właściwie już nie ma i o którego istnieniu dzisiaj świadczą pozostawione i nie dla wszystkich czytelne ślady. Pisarka wchodzi więc w rolę nie tylko osoby oprowadzającej po Berlinie przez siebie zapamiętanym, ale też w rolę tłumaczki tych znaczeń, które dla miasta są ważne, a przysłonięte innymi

²³ K. Szalewska, *Bedecker i spacerownik – dwa modele lokalnego chronotypu*, w: *Geoliteratura. Przewodnik, bedeker, poradnik*, red. J. Madejski, S. Iwasiów, Szczecin–Kraków 2019, s. 62–63.

warstwami wynikającymi ze zmian nie zawsze widocznych. Ważnym punktem odniesienia oraz momentem zwrotnym dla współczesnej historii miasta będzie opozycja związana z istnieniem i upadkiem Muru Berlińskiego. Czas przed zniszczeniem granicy dzielącej miasto na pół to odczuwanie obcości między porzuconym krajem a nowym miejscem zamieszkania, braku bezpieczeństwa, prywatność narażona na kontrolę publiczną. Czas po roku 1989 to niejako opowieść o powstawaniu nowego świata, budowaniu nowej rzeczywistości, wymazywaniu podziału przy jednoczesnym odkrywaniu zaistnienia trwałych i trudnych do wykorzenia różnic. Opowiadanie o zmieniającym się Berlinie staje się za każdym razem odkrywaniem także kawałka własnej biografii. Danielewicz opowiada więc o swoim mieście, ale i o swoim życiu, którego częścią stało się to miejsce. Pójście jej śladami to odkrywanie Berlina, który właściwie przeminął. Jednocześnie to zadziwiająco odkrywanie, jak wiele z tego nie tak odległego okresu, wydaje się bliskie i także własne. Autorka pokazuje więc, że Berlin w pozytywnym tego słowa znaczeniu pochłania. Miasto pokazuje swą niełatwą historię i udowadnia, że da się przetrwać nawet wtedy, gdy nikt nie wierzy, że tak się stanie. Można by więc powiedzieć, że mamy w tym przypadku do czynienia z **przewodnikiem autobiograficzno-nostalgicznym**.

Marta Guzowska w swojej opowieści o stolicy Austrii przyjmuje zupełnie inną perspektywę. Co ważne, nie pisze tak, jak Danielewicz z własnej potrzeby, ale na zamówienie wydawnictwa. Jej ujawnianie fragmentów własnej biografii jest dużo bardziej stonowane, fragmentaryczne i sprowadzone do mało znaczących sytuacji. Co istotne dla prowadzonej narracji, Guzowska nie doświadcza emigracji. Nie dorasta w Wiedniu. Przyjeżdża tutaj z całą rodziną jako dojrzała kobieta. Emocjonalny stosunek związany z ostatecznością porzucenia kraju, który był doświadczeniem nastoletniej Danielewicz, jest więc jej obcy. To znacząco wpływa na sposób opisywania miasta. Guzowska stawia na ciekawostki, miejsca warte odwiedzenia, ale i informuje o przestrzeniach przyjaznych dla rodziców z dziećmi. Swoje teksty, często zbliżające się stylem do rozbudowanej informacji opatrzonej nie zawsze rozbudowanym własnym komentarzem, przetyka rozmowami z tymi, którzy mogą uzupełnić jej wiedzę o mieście. Wśród rozmówców jest piszący po niemiecku i popularny w Austrii pisarz polskiego pochodzenia Radek Knapp, Katharina Fritz, założycielka LeFritz Private Dining, organizująca spotkania ludzi, którzy spędzają razem wieczór, nie wiedząc, co będą jedli i kto będzie z nimi współbiesiadował, doktor Farkas Pintér z Państwowego Urzędu Konserwacji Zabytków, z którym rozmawia o miejskich strategiach związanych z budownictwem i architekturą oraz Vincent Severski opowiadający o szpiegach w Wiedniu. Książkę Guzowskiej można by określić mianem **przewodnika mieszkanki odkrywającej własne miasto**. W trakcie lektury trudno bowiem oprzeć się wrażeniu, że podczas pisania *Wiednia. Miasta najlepszego do życia* autorka, przedstawiając stolicę Austrii dla innych, odkrywała ją zarazem dla siebie.

Choć Justyna Burzynski wydaje się wręcz predestynowana do tego, by opowiedzieć o Berlinie w sposób nowoczesny, to jednak zaproponowany przez nią sposób opisu wydaje się dość tradycyjny. Dziwi to zwłaszcza z tego powodu, że w mediach społecznościowych autorce udaje się utrzymać uwagę czytelników i proponować im nieoczywisty sposób portretowania. Burzynski w *Taki jest Berlin. O mieście kontrastów i ciągłych zmian* próbuje opowiedzieć o interesującym ją mieście możliwie najwięcej i najpełniej. W efekcie trochę trudna okazuje się nawigacja po przygotowanym przez nią tomie. Należy docenić wielość poruszonych wątków, ale też zadać pytanie, czy nie lepszy efekt osiągnięto by, skupiając się na kilku wybranych wątkach. Cechą wyróżniającą przewodnik Justyny Burzynski jest odwoływanie się do klubowej sceny Berlina, przywoływanie motywów związanych z kulturą undergroundową czy praktycznych odśłon życia w mieście. Można by pokusić się o stwierdzenie, że książce tej najbliższe do tradycyjnego przewodnika. Gdyby poszczególne fragmenty tekstu poprzetykano zdjęciami, trochę inaczej sformułowano teksty i oznakowano ich fragmenty odniesieniami do miejsc, cen i godzin otwarcia, mielibyśmy właśnie taką publikację. Składające się na tom opowieści przypominają artykuły prasowe prezentujące dane zjawisko. Publikację Burzynski nazwałabym więc **przewodnikiem o dziennikarskiej proweniencji**.

Nieprzewodnik, czyli wiedeńskie dyrdymały Anny Hofstätter i Elwiry Rudeckiej wyraźnie naznaczony jest zawodowym doświadczeniem autorek, które – przypomnijmy – są licencjonowanymi przewodniczkami po Austrii. Choć faktycznie nie jest to typowy przewodnik turystyczny, widać tutaj ogromną wiedzę na temat miasta, wzbogaconą gotowością atrakcyjnego o nim opowiadania. Obok wyodrębnionych części opatrzonych całkiem tradycyjnymi tytułami, jak na przykład *Muzyczny Wiedeń*, *Kawiarnie czy Ulice*, mamy też takie, które zatytułowano *Erotyka, seks i inne historie dla dorosłych*, *Kobiety Wiednia* czy *Mężczyźni Wiednia*. W każdej z wyodrębnionych części pojawia się zwykle pięć tekstów – miniesejów, często zbeletryzowanych, dobrze oddających klimat miasta i jego różnych, nieoczywistych odśłon. Z racji objętości – czterysta stron! – książka nie nadaje się za bardzo do noszenia w plecaku lub torebce podczas spacerów po Wiedniu. Jest więc raczej czymś w rodzaju atrakcyjnie przygotowanego podręcznika do zwiedzania, którego jednak lekturę lepiej celebrować w domu. Publikację Hofstätter i Rudeckiej można nazwać **przewodnikiem edukacyjno-gawędziarskim**. Z zaprezentowanych historii wylania się bowiem i chęć zatrzymania uwagi czytelniczej trochę w stylu kogoś, kto opowiada baśnie i legendy, i chęć przekazywania wiedzy, gdyż materiał faktograficzny jest w tym przypadku faktycznie bogaty.

Powyższe przykłady pokazują, jak różne bywają związki autorskich przewodników z gatunkiem, który skojarzony jest bezpośrednio z turystyką. Jednocześnie widać, że spacerowniki miewają cechy wspólne z literaturą autobiograficzną. Zachowują także związki z popularnymi gatunkami publi-

cystycznymi, takimi jak esej lub felieton. Stanowią ważną, bo poszerzającą wiedzę o twórcy i miejscu jego pobytu, próbę poszerzenia narracji o mieście ze szczególnym uwzględnieniem nie tyle powierzchownego spojrzenia turysty, co raczej zaangażowanego i gotowego do nawiązania ścisłej relacji przybysza, który zechce wracać i stworzyć własną więź z miastem.

Bibliografia

- Burzynski J., *Taki jest Berlin. O mieście kontrastów i ciągłych zmian*, Warszawa 2023.
- Danielewicz D., *Berlin. Przewodnik po duszy miasta*, Warszawa 2013; wyd. 2, Warszawa 2026.
- Guzowska M., *Wiedeń. Najlepsze miasto do życia*, zdjęcia Milan Pintér, Warszawa 2020.
- Hinc J., *Nad pięknym, modrym Dunajem*, <https://zupelnieinnaopowiesc.com/2020/11/16/nad-pieknym-modrym-dunajem-marta-guzowska-wieden/> (dostęp: 11.02.2024).
- Hofstätter A., *O mnie*, <https://ilove.wien/o-mnie/> (dostęp: 20.02.2024).
- Hofstätter A., Rudecka E., *Nieprzewodnik, czyli dyrdymały wiedeńskie*, Wiedeń 2023.
- Łukasiewicz K., Topp-Wójtowicz I., *Przewodniki w kulturze i kultura jako przewodnik*, „Prace Kulturoznawcze” 2015, nr 17, s. 9–13.
- MacCannell D., *Turysta. Nowa teoria klasy próżniaczej*, przeł. E. Klekot, A. Wieczorkiewicz, Warszawa 2002.
- Nie dyrdymały, tylko cudna opowieść*. Z Elwirą Rudecką rozmawia Halina Iwanowska, „Polonika” 2023, nr 6, s. 8–11.
- Rybczyńska Z., *Potęga i niemoc spojrzenia Meduzy: alternatywne przewodniki miejskie jako realizacja nowej utopii*, „Prace Kulturoznawcze” 2015, nr 17, s. 129–141.
- Szalewska K., *Bedeker i spacerownik – dwa modele lokalnego chronotypu*, w: *Geoliteratura. Przewodnik, bedeker, poradnik*, red. J. Madejski, S. Iwasiów, Szczecin–Kraków 2019, s. 53–68.
- W Wiedniu bardzo szybko poczułam się swojsko*. Z Martą Guzowską rozmawia Anita Czupryn, <https://i.pl/marta-guzowska-w-wiedniu-bardzo-szybko-poczulam-sie-swojsko/ar/c13-15213698> (dostęp: 10.02.2024).